

Tłó skazania Polaka na 5 lat więzienia w Indonezji

22 maja 2019

2 maja 2019 roku regionalny sąd w regencji Jayawijaya w indonezyjskiej prowincji Papua skazał Polaka Jakuba Skrzypskiego i Zachodniego Papuasa Simona Magala, na odpowiednio 5 i 4 lata pozbawienia wolności. Rozprawa miała charakter bezprecedensowy. Po raz pierwszy obcokrajowiec został oskarżony o zdradę na podstawie art. 106 indonezyjskiego kodeksu karnego (KUHP).

Zgodnie z oświadczeniem rzecznika prasowego MSZ, podczas swojej wizyty w Indonezji minister spraw zagranicznych Polski Jacek Czaputowicz prosił indonezyjską minister spraw zagranicznych Panią Retno Marsudi o uczciwy proces z poszanowaniem prawa. Wszystko jednak wskazuje na to, że na żadnym etapie postępowania nie zapewniono Polakowi ani uczciwego procesu, ani nie przyjęto staranności w połączeniu materiału dowodowego z zarzutami stawianymi oskarżonemu. W pierwszych tygodniach po zatrzymaniu Skrzypskiego indonezyjscy policjanci zaangażowali się w medialną nagonkę na Polaka przypisując mu w krajowych i globalnych środkach przekazu rolę „handlarza broni i amunicji”, „profesjonalnego szkoleniowca wojskowego” (Ahmad Mustofa Kamal, Fernando Sanches Napitupulu, Martuani Sormin), a nawet „osoby dostarczającej żywność papuaskim partyzantom w górach, dolinach i lasach” (Dedi Prasetyo). Wszystko to na podstawie zdjęć wykonanych na strzelnicy w Szwajcarii, zdjęć z podróży oraz luźnej rozmowy na komunikatorze społecznościowym prowadzonej z mającym rozpocząć studia w Australii Simonem Magalem, bratankiem Yosephy Alomang, znanej działaczki na rzecz praw środowiskowych i gospodarczych w Papui Zachodniej, wyróżnionej nagrodą Goldman Environmental Prize.

Od września 2018 roku w indonezyjskich mediach Ambasada Polski

była przedstawiana w złym świetle przez funkcjonariusza wysokiego szczebla, szefa policji w Papui, Martuaniego Sormina, który ponadto – jak wynika z jego publicznych oświadczeń – wprowadził polskie placówki dyplomatyczne w błąd, dzięki czemu początkowo indonezyjska policja sama wyznaczyła obrońcę dla Jakuba Skrzypskiego (Chairula Fahru Siregara, którego bezstronność pozostawała wątpliwa), izolując go skutecznie przez kolejne tygodnie od świata zewnętrznego. Czy można uznać za wiarygodne postępowanie, w którym organy zbierające dowody przeciw oskarżonemu i go oskarżające, wyznaczają mu prawnika? Tylko determinacja grupy prawniczej Pani Latifah Anum Siregar z Sojuszu na rzecz Demokracji w Papui (ALDP) i Instytutu Pomocy Prawnej w Dżakarcie (LBH Jakarta), ku zaskoczeniu indonezyjskich organów ścigania, doprowadziły do skutecznego odwołania Ch.F. Siregara i skontaktowania oskarżanego Polaka z wiarygodnym i wspieranym przez członków jego rodziny zespołem prawnym. Problemy z izolacją towarzyszyły jednak J. Skrzypskiemu na każdym kolejnym etapie jego uwięzienia. Na przykład możliwość prowadzenia rozmów telefonicznych z konsulem uzyskał J. Skrzypski m.in. poprzez przeprowadzenie strajku głodowego.

Dla zespołu prawnego Latifah Anum Siregar, który był zaangażowany w proces Areki Wanimbo, związany bezpośrednio z zatrzymaniem w Papui dwóch francuskich dziennikarzy w 2014 roku, V. Bourrat i T. Dandois, było jasne, że zgromadzony ciężar dowodowy nie pozwala na wysunięcie tak ciężkiego kalibru oskarżeń. Wszystkie zażalenia i ekspertyzy wnoszone przez zespół prawny Jakuba Skrzypskiego na różnych etapach procesu były jednak ignorowane przez zespół sędziowski Panów Yajida, Naibaho i Siagiana, który nie trzymał się indonezyjskich standardów prawnych i dostosował linię procesową do supozycji prokurator Pani Febiany Wilmy Sorbu. Istnieją wyraźne przesłanki, że prokuratura w Papui działała w tej sprawie pod silnym naciskiem lub wręcz pod dyktando bezpośrednich poleceń prokuratora generalnego Indonezji, Pana Muhammada Prasetyo.

Ponadto, w trakcie rozprawy nie zapewniono Polakowi tłumacza języka polskiego ani francuskiego, którymi posługuje się płynnie. Wyznaczona tłumaczka języka angielskiego radziła sobie z rolą tłumacza w sposób niezadowolający, przez co nie wszystko co działo się na sali sądowej było do końca jasne dla oskarżonego Polaka.

O problemach komunikacyjnych (jeśli nie działaniach z premedytacją), które mogły wypaczyć przedmiot rozprawy, świadczą nieścisłości w protokole sądowym. Jakub Skrzypski dopatrywał się tam przekłamań dotyczących jego odpowiedzi. W miejscach gdzie zaprzeczył zeznaniom świadka, znajduje się stwierdzenie potwierdzające jego wersję. Sprawa jest o tyle kontrowersyjna, że kwestia ta dotyczy Edwarda Wandika, osoby, która częściowo towarzyszyła Jakubowi Skrzypskiemu podczas podróży, była zatrzymana wraz z Polakiem i przypisywano jej ten sam ciężar winy. W trakcie dochodzenia E. Wandik został nagle wypuszczony z więzienia i pojawił się na sali sądowej jako świadek policji. Istnieje poważne podejrzenie, że E. Wandik nie złożył tych zeznań całkowicie z własnej woli. Mógł paść ofiarą zastraszenia i wymuszenia lub stać się stroną handlu kupującą swoją wolność w zamian za oskarżenie obcokrajowca, zgodnie z linią organów ścigania. Potwierdzałoby to, że od początku Polakowi wyznaczono rolę figuranta, który miał zostać skazany na długoletni wyrok więzienia w ramach procesu pokazowego.

Bardzo zastanawiająca pozostaje także rola innego świadka indonezyjskiej prokuratury, Lidy Salman Fakaubun, która była jedną z osób udzielających Jakubowi noclegu podczas jego podróży i która już kilka dni po zatrzymaniu Polaka, co później zostało odczytane również na sali sądowej podczas rozprawy, twierdziła, że jeszcze w trakcie autorskiego przeszukania rzeczy należących do jej gościa znalazła dowody (broszury dotyczące jego zaangażowania w sprowadzanie broni z Polski – w domniemaniu za wiedzą rządu polskiego, bo tylko on i wąska grupa firm zbrojeniowych posiada uprawnienia do brania

udziału w handlu międzynarodowym). Tego typu sensacyjne sugestie służyły za podwalinę uwięzienia i skazania Polaka.

Jaka jest rola tego procesu pokazowego opartego na poszlakach? Z dużym prawdopodobieństwem należy orzec, że Jakub Skrzypski, Ambasada i Konsulat RP w Dżakarcie, wreszcie ministerstwo spraw zagranicznych RP, zostali uwikłani w wewnętrzną i zagraniczną inscenizację indonezyjskich organów ścigania (lub nawet rządowych), mającą na celu zdławienie ruchu niepodległościowego Papui Zachodniej, a także ukaranie środowisk, które swoją działalnością prowadzoną zgodnie z Międzynarodowym Pakietem Praw Obywatelskich i Politycznych (MPP0iP/ICCPR) naruszyły prywatne interesy w Indonezji. Ostatnia teza potwierdza uwikłanie w sprawę Simona Magala, którego klan (lud Amungme) jest spadkobiercą terytorium na którym działa jedna z największych kopalni odkrywkowych złota i miedzi na świecie, Freeport PT Indonesia, a spokrewniona z nim osoba, Yosepha Alomang, upubliczniła nadużycia prawne, ekonomiczne i środowiskowe tego przedsięwzięcia w skali międzynarodowej.

Pierwsza teza, mianowicie celowa kryminalizacja Polaka jako elementu pokazowego, publicznego zdławienia ruchu niepodległościowego w Papui Zachodniej potwierdza fakt, że jest to pierwszy od wielu lat przykład tak długiego wyroku skazującego w Papui Zachodniej pod zarzutem zdrady, dla osoby, która nie dopuściła się przemocy lub nie brała udziału w akcie przemocy. Nawet osoby demonstrujące niepodległościowe emblematy i ogłaszające publicznie akt oddzielenia się Papui Zachodniej od Indonezji (np. Forkorus Yaboisembut, Edison Waromi) usłyszeli w 2012 roku wyroki krótsze niż cztery lata pozbawienia wolności. Długoletnie kary pozbawienia wolności dla Skrzypskiego i Magala są więc elementem spektaklu dokonującego się poza prawem międzynarodowym i krajowym Indonezji, którego zadaniem jest odstraszenie wszelkich podmiotów od prób podnoszenia haseł związanych z niezależnością najdalej na wschód położonego regionu

Indonezji. Problem polega na tym, że Polak de facto nie podnosił takich haseł. Podczas swoich podróży poznawał punkty turystyczne, kulturalne, religijne i historyczne, odwiedzając zarówno groby nacjonalistów proindonezyjskich w Papui (Silas Papare) jak i obiekty i groby rzeźników propapuaszkich, przy czym Komitet Narodowy Papui Zachodniej (KNPB), z którego członkami Jakub miał styczność, jest nie zarejestrowaną grupą non-violent działającą w oficjalnie oznaczonych siedzibach, a jej członkowie nie byli poszukiwani przez indonezyjską policję. Podróż Jakuba Skrzypskiego była całkowicie legalna. Do Indonezji jeździł regularnie od 12 lat. Z krajem tym jest związany osobiście, posiada tam bliskie więzi i jak poinformował o tym jako pierwszy publicznie Witold Repetowicz, z Indonezją łączą go relacje rodzinne (dziecko, grób bliskiej osoby). Różnorodność miejsc w których bywał w Indonezji i innych krajach, ma także związek ze zbieraniem materiałów do książki podróżniczej po Azji Południowo-Wschodniej, a także z wykonaniem zdjęć do książki o charakterze historycznym.

Warto zwrócić uwagę na to, że dotąd wszyscy obcokrajowcy podejrzani o nielegalną działalność dziennikarską lub poszukiwanie kontaktów z działaczami niepodległościowymi w Papui Zachodniej, byli albo z Indonezji automatycznie wydaleni lub skazywano ich na symboliczne kary pozbawienia wolności np. za naruszenie prawa imigracyjnego, jak np. pp. Dandois i Bourrat (2,5 miesiące więzienia). Trudno nie zauważyć w tej sytuacji, że Jakub Skrzypski, a w pewnym tle także autorytet państwa polskiego, zostali wplątani w pokazowy spektakl prawny nie mający nic wspólnego z faktycznym stosowaniem prawa jako takiego. Pomimo znacznie większej aktywności w Indonezji turystów i dziennikarzy z Australii, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji, tamtejszy wymiar sprawiedliwości nigdy, a na pewno nie po okresie reform demokratycznych, nie zastosował tak siermiężnych miar wobec obywateli tych krajów w kontekście statusu politycznego Papui Zachodniej. Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że indonezyjskie czynniki decyzyjne uznawały dotychczas te kraje za szczególnie wrażliwe

dyplomatycznie i ważne dla stosunków międzynarodowych Indonezji. Tymczasem Jakub Skrzypski i Polska jako tacy zostali uznani jako mniej poważni na liście zagranicznych priorytetów, wobec czego podróżnik narodowości polskiej został uznany za właściwego kozła ofiarnego dla procesu skierowanego jako przestroga dla społeczności międzynarodowej i na użytek wewnętrzny. Odzwierciedlają to słowa wysokiego urzędnika indonezyjskiego ds. migracji w Papui, Imama Setiawana, który kilka dni po zatrzymaniu Skrzypskiego sugerował, że Polak jest szpiegiem lub agentem prowadzącym płatną działalność wywiadowczą dla obcego kraju. Podkreślał jednocześnie, że nie pracował on dla Polski ponieważ w „naszym kraju nie ma polskich interesów. Ci, którzy mają interesy to Australia, Ameryka i Wielka Brytania”. Jednym słowem Polska nie interesuje się Indonezją, a zwłaszcza Papuą, a tamte kraje tak. Wobec tego pozostaje nam przypuszczać, że Polak jako przedstawiciel krajów Europy Wschodniej, został uznany za cel mniejszego ryzyka dla interesów indonezyjskich.

Petycję do polskich władz w sprawie Jakuba Skrzypskiego możesz podpisać [TUTAJ](#).

Źródło: [Facebook.com](#)